

Cyrk Hołowni

Wobec osoby, która coś zaniedbała, o czymś zapomniała, nie przygotowała się należycie (do pracy, nauki. itp.), po prostu nawaliła – mówiło się – „niestety kolego nie odrobiłeś pracy domowej”. To przykład często używanego w języku polskim związku frazeologicznego, gdy krótkimi słowami opisujemy pewne zjawisko bez wchodzenia w szczegóły.

Pierwszą decyzją nowej minister nauki Barbary Nowackiej było zniesienie nakładania na uczniów obowiązku odrabiania prac domowych. To postulat samego Donalda Tuska z czasów ostatniej kampanii wyborczej, usilnie starającego się przypodobać młodemu. Zatem młodzi mają się mniej uczyć, czyli mają być głupszy od choćby takiego wicepremiera, ministra cyfryzacji, dr. nauk humanistycznych (sic!) Krzysztofa Gawłowskiego, zdaniem którego prezydent Andrzej Duda zachowuje się „jak Judasz, który umywa ręce”.

Starsi Polacy, sprzed rządów Tuska, nie dogadają się już z wychowankami Nowackiej. Nie będą wiedzieć, co znaczy - nie odrobił pan lekcji, nie będą znali „filozofii Kalego” o tym, co jest dobre, a co złe, bo lewactwo w ramach poprawności politycznej wyeliminowało ten fragment wiedzy z lektur szkolnych.

Szkodliwa działalność minister Barbary Nowackiej dopiero się rozkręca. Jeszcze nie raz szeroko otworzymy oczy ze zdumienia. Na razie jeździ po szkołach, napawając się władzą i czarując młodych swoją nowoczesnością.

To samo robi Szymon Hołownia, zapraszając do gmachu sejmu młodych oraz wizytując szkoły. To oczywiste, że widzi wśród nich swoich przyszłych wyborców.

Wszak to Hołownia postulował obniżenie progu czynnego prawa wyborczego.

Ogłupić, okłamać, wykorzystać młodych do swojej polityki to klasyczna pajdokracja.

Koalicja 13 grudnia zachowuje się tak, jakby miała rządzić „do końca świata i jeden dzień dłużej”. Specjalnie użyłem tu kolejnego związku frazeologicznego autorstwa Jerzego Owsiaaka, jednego z największych lewaków, od 32 lat „wychowujących” na opak polską młodzież. Przekonanie, że zdobytej władzy nie oddadzą nigdy, jest u ludzi Tuska powszechne. Stąd to bezczelnie jawne łamanie prawa, bandyckie zastraszanie ludzi, czystki w mediach i bezwzględne zawłaszczanie instytucji państwa. Koncepcja walki politycznej z PiS-em, za pomocą ulicy i zagranicy, okazała się niestety skuteczna. Uczestników manifestacji zwoziła opozycja, najaktywniejsi otrzymywali za udział w protestach pieniądze. Zachowywali się jak prymitywy, brutalnie, zawsze chronieni przez sądy. Bezpodstawne oskarżenia rządu Prawa i Sprawiedliwości o łamanie konstytucji nagłaśniała europejska lewica skupiona w UE. Dziś wszyscy wyrzucili na śmieci swoje koszulki z napisem konstytucja. Wyjątkiem jest „wielki OTUA”, czyli Lech Wałęsa. Nadal chodzi w tiszertach z napisem „konstytucja”. A w gabinecie ministra sprawiedliwości Adama Bodnara, w miejsce Chrystusowego Krzyża zawisła na ścianie ramka ze słowem Konstytucja w środku. To inspiracja dla ministra do notorycznego łamania prawa.

Wracając do Szymona Hołowni. Jest on narzędziem w rękach Platformy i jej służb, które stworzyły formację polityczną „Polska 2050”. Służby te, za rządów Tuska i Kopacz, nadzorował bliski zaufany Tuska minister Jacek Cichocki, szef kancelarii Premiera Tuska, były minister spraw wewnętrznych, sekretarz kolegium ds. służb specjalnych. Odpowiedzialny także za bezprawne kontakty SKW z rosyjską FSB, te wszystkie spotkania z Moskalami w Zakopanem, Krakowie i Kadynach. To że Cichocki zmienił partyjne barwy, to nie brak lojalności wobec dawnego pryncypała, wręcz przeciwnie, to lepszy sposób kontrolowania „wyszczekanej gwiazdy TVN-u”,

szczególnie wtedy gdy Hołownia postanowi zostać prezydentem RP. W 2020 roku Cichocki był szefem jego sztabu wyborczego. I nic dziwnego, że tenże Cichocki został pod koniec 2023 roku szefem kancelarii marszałka sejmu Szymona Hołowni. To on, blokując stałe przepustki Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, zdecydował o zakazie wejścia do sejmu.

Hołowni postawiono zadanie firmowania tego bezprawia. Wygaszając mandaty posłom Kamińskiemu i Wąsikowi i zakazując im wstępu do sejmu, stworzył permanentny konflikt z opozycją, źródło przepychanek i manifestacji. Argumenty prawne nie mają tu żadnego znaczenia. Hołownia, choć bez wyższego wykształcenia, dobrze wie, że wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie, skazujący obu posłów na więzienie, co dla Hołowni było równoznaczne z utratą mandatów poselskich, objęła amnestia, a potem został on zaskarżony do Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego, która odwołania posłów zaakceptowała przywracając im mandaty.

Ostatnią deską ratunku dla Hołowni jest podzielenie się swoim bezprawiem z Państwową Komisją Wyborczą, która mogłaby uznać wygaszenie mandatów posłów za skuteczne i wyznaczyć w ich miejsce dwie inne osoby z listy PiS do zaprzysiężenia przez sejm. To by zamknęło sprawę, ale wytrawny prawnik, jakim jest szef PKW Sylwester Marciniak, tak komplementowany przez prezydenta Andrzeja Dudę, gdy rekomendował go na szefa PKW, wie, czym ryzykuje. Na razie uznał wnioski marszałka sejmu ws. przekazania listy kandydatów w miejsce obu posłów za „przedwczesne”. Mam nadzieję, że sędzia Marciniak nie zdecyduje się na wieczną infamię i nie dołączy do cyrku Hołowni.

305 wSieci 12.02.2024

www.wojciechreszczyński.pl

